



SYRENIA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 207
26 STYCZNIA — 26 JANVIER 1952

PRIX
CENA 20 fr.

LEGALIZM

ICH DENERWUJE

Projekt nowej reżimowej konstytucji ma być nareszcie ogłoszony publicznie. W związku z czym w prasie warszawskiej ukazują się coraz częściej artykuły, przygotowujące ludność do... po godzenia się z tym, że cała polityczna przeszłość narodu zostanie za jednym zamachem przekreślona, i wszystkie więzy, łączące naród z jego historią — ostatecznie zerwane.

Jeśli jednak komuniści nie obawiają się sprzeciwów ze strony historii, to niepokoi ich bardzo wyraźnie fakt, że w Londynie trwa na posterunku rząd emigracyjny, opierający się na zasadzie legalizmu.

Niepokojowi temu dał wyraz nawet tak wybitny polityk, jak obecny "vice-premier" Jędrzychowski, utyskujący na łamach oficjalnego organu "Nowe Drogi", że "emigracja polska utrzymuje za wszelką cenę fikcję ciągłości władzy państwowej", przy czym "nawet opozycyjne stronnictwa burżuazyjne, od Stronnictwa Narodowego do londyńskiego PPS, stanęły na gruncie przedwojennej konstytucji".

Okoliczność, że legalizm i poszanowanie Konstytucji kwietniowej zloszczą polskich bolszewików, jest argumentem, którego nie wolno lekceważyć.

Od chwili, gdy Rosja sowiecka osiągnęła możliwość seryjnej produkcji bomb atomowych, sytuacja światowa pogorszyła się znacznie. Najbliższa przyszłość wymagać będzie od wolnego świata znacznie większego wysiłku i zdecydowania, jeśli ma on sprostać ciążącym na nim zadaniom. (Radio WFJL, Chicago).

Nowy etap "zimnej wojny"

Przed kilku laty mowy Stalina ko mentowano na Zachodzie szeroko i z każdego słowa wyciągano daleko idące wnioski. Dziś wszystkie oświadczenia Moskwy są pomijane milczeniem jako "nic nowego". Tak jak dawniej, tak samo jednak i teraz istnieje zasadnicze nieporozumienie, polegające na tym, że Zachód spodziewa się iż dojdzie do ugody z Sowietami — wy biera się więc tylko inne środki, mają ce doprowadzić do tego samego celu. Zamiast ustępstw, którymi spodziewa no się poprzednio zaspokoić w końcu "apetyt" Moskwy, obecnie stosuje się metodę olbrzymich zbrojeń, które — ustanawiając równowagę sił na świecie — mają wymóc na Rosji odpowied ni "modus vivendi".

Z związku z tym należy podkreślić, iż idea trwałego porozumienia między światem demokratycznym i bolszewi kim musi być wykluczona. Któryś z nich musi zniknąć, gdyż w swych pod stawowych założeniach jeden jest za przeczeniem drugiego. Nie może istnieć świat, którego jedną połowę zamieszkuje ludźle wolni, a drugą — znękani niewolnicy. Nie może istnieć "rewolucja światowa" — której wpro wadzenie w życie stanowi podstawę systemu bolszewickiego — bez stałej dążności do jej urzeczywistnienia.

Aby porozumienie takie mogło nastąpić, Rosja musiałaby przestać być państwem "sowieckim", a Stalin — przywódcą ruchu "reformującego" na światową skalę.

Od czasów Lenina nie zmieniły się cele i zamierzenia bolszewizmu — zmieniła się tylko taktyka Kremla.

W ciągu ostatnich lat Moskwa wszczyniała różnego rodzaju akcje na arenie międzynarodowej. Wycofała się z nich jednak, jeśli spotkała się ze zdecydowanym oporem wielkich demokracji Zachodu. Tak było w wypadku Persji Północnej, Berlina itp. Unikała ona również bezpośredniego angażo wania się w sprawy, które mogłyby doprowadzić do wybuchu nowej wojny światowej. Przykładem tej polityki jest rozwój wydarzeń na Dalekim i Środkowym Wschodzie.

Sowiecka "zimna wojna" polega na równoczesnym prowadzeniu dwu gier pozornie sprzecznych, a w rzeczywistości stanowiących jedną, dobrze zorganizowaną całość. Z jednej strony Sowiety usiłują utrzymać świat w stałej obawie przed czerwoną napaścią, z drugiej — przedstawiają Moskwę ja ko ośrodek kampanii pokojowej, pro wadzonej dla dobra całego świata. Niepokój wywołany obawą wojny oraz nadzieja, że można utrzymać

pokój, gdyby doszło do porozumienia z Moskwą, osłabiają odporność społeczeństw zachodnich.

W chwili obecnej politycy światowi muszą się liczyć z faktem, że amerykański monopol na bombę atomową przestał istnieć. Jest rzeczą naturalną, że ludzie boją się bomb atomowych. Lęku tego nie zmniejszy nawet świadomość, że na kilka bomb sowiec kich Ameryka odpowie setkami.

Do niedawna radio i prasa bloku bolszewickiego ogłaszała urbi et orbi, że "świat socjalistyczny" poświęcił się wyłącznie pracy pokojowej i produk cji, mającej na celu dobro ludzkości.

W przeciwieństwie do tego, zwraca no uwagę na szkodliwe wyniki nadmiernych zbrojeń na Zachodzie. Łątwo było stąd przejść do wysnuwania wniosków, że dobrośliwy Stalin nie myśli o niczym innym, jak tylko o przesuwaniu gór nad rzeką Obi, za lesianiu wielkich obszarów, budowie sieci kanałów, elektrowni, etc, etc. Każda wzmianka o zbrojeniach w kra jach poza żelazną kurtyną spotykała się z gwałtownym protestem ze stro ny czerwonej propagandy.

Inaczej się przedstawia dzisiaj. Dyk tator gospodarczy Polski, Minc, wróciwszy do Warszawy po długim pobycie w Moskwie, wygłosił mowę, z któ rej dowiedzieliśmy się o wielkich wysiłkach zbrojeniowych w Polsce i Cze chosłowacji. Oświadczył on jasno, że produkcja wojenna będzie miała pier wszeństwo, co pociągnie za sobą du że ograniczenia w życiu codziennym społeczeństwa. Wydaje się więc, jak gdyby nie było już potrzebne ukrywać faktu, że blok sowiecki prowadzi zbrojenia i przygotowania wojenne na wielką skalę. Coraz to szybciej produkuje się tysiące samolotów i tanków. Dotkliwy brak mięsa panuje na skut ek przygotowywania zapasów konserw. Materiały wełniane znikły zu pełnie.

Równocześnie jesteśmy świadkami rosnących tarć i konfliktów w Azji i Afryce, skierowanych przeciwko "pa nowaniu białych"; w Europie szerzy się lęk przed sowiecką bombą atomo wą, wzrasta też gwałtowny wysięg zbrojeń, który w każdej chwili może zamienić "zimną wojnę" w niszczą cą wojnę światową.

Kreml a plan Schumana

Nienawiść, jaką komuniści odczuwają dla "planu Marshalla" jest całko wicie uzasadniona. Przyszedł on w chwili, kiedy zdawało się im, że lada chwila cała zachodnia Europa wpadnie pod ich panowanie. Rosnące bezro bocie, coraz pogłębiająca się nędza powodowały ogólne niezadowolenie, spry jąjące rewolucyjnym przewrotem. Zastrzyk amerykańskich dolarów, dzięki któremu przemysł ruszył całą parą, wyprowadził Europę z impasu, pozwo lił milionowym masom powrócić, po latach wojennej i powojennej vegeta cji, do "ludzkich" warunków życia.

Tym się tłumaczy, dlaczego cała pra sa komunistyczna i wszyscy wiecowi

krzykacze dowodzą uparczywie, że plan Marshalla, to — nędza, bezrobocie, upadek i poniewierka. Głoszą tak dla tego właśnie, że jest wręcz przeciw nie.

Dość należy, że gwałtowne zwalczanie planu Marshalla okazało się po sunięciem niezręcznym. Zakaz korzy stania z niego, wydany przez Moskwę krajom satelickim (w tej liczbie Pol sce) wywołał powszechne niezadowo lenie, gdyż nawet przywódcy komu nistyczni zdawali sobie sprawę, że godzi on w interesy narodowe ich krajów. Stąd szereg rozłamów, za którymi po szły krwawe "czystki". Na Zachodzie, nakaz przeprowadzenia strajków, któ rych bezsensowność i szkodliwość by-

ła dla ogromnej większości robotników najzupełniej jasna, spowodował, iż sze regi partii komunistycznej opuściło 33 procent członków. Dezercja ta trwa dalej.

Ale po planie Marshalla przyszedł plan Schumana, stanowiący nową prze szkodę na drodze do zaprowadzenia komunizmu w krajach dotąd wolnych. Jakże wobec niego zająć stanowisko? Po smutnych doświadczeniach ze zwal czaniem planu Marshalla, sprawa nie przedstawiała się dla komunistów prosto.

W końcu 1950 roku zebrali się w Pra dzie mędrcy Kominformu. Radzili, radzili, i niczego nie zdołali uradzić. Jedni, jak Malenkow i Beria — członkowie moskiewskiego Politbiura, jak czeski prezydent Gottwald i jak wy bitny komunista francuski Duclos u wazali za konieczne plan Schumana jak najenergiczniej sabotować, gdyż taki sabotaż podminował by gospodar kę Zachodu, co jest przeciwie najpierw szym celem komunistów.

Dokończenie na str. 2-ej

Walny Zjazd Federacji

Jak już podawaliśmy, walny zjazd Federacji Polskich Obrońców Ojczy zny odbędzie się w niedzielę 27 stycz nia br. w Lille, w Domu Kombatanta, 107, rue Royale. Początek o godz. 10 rano.

Na porządku dziennym: sprawozda nia ustępującego zarządu i komisji re wizyjnej, dyskusja, wybory nowych władz Federacji, oraz uchwalenie pro gramu prac na przyszłość.

Zjazd poprowadzi Msza św. o godz. 9-tej, w kaplicy polskiej.

Zgodnie ze statutem Federacji, ka żdy Związek, będący jej członkiem, ma prawo do 3 delegatów.

Gabinet francuski utworzony

Po upadku rządu Plevena, który się potknął o sprawy budżetowe, pró by utworzenia nowego gabinetu przez dłuższy czas pozostawały bezowocne. Wreszcie Edgar Faure zdołał ukonsty tuować nową rząd w składzie następu jącym: Edgar Faure (rad.) — prem ier i minister skarbu; H. Queuille (rad.) — wicepremier i minister stau; G. Bidault (MRP) — wicepre mier i minister obrony narodowej; F. Mitterand (U.D.S.R.) i J. Laniel (niezależny) — ministrowie stanu; J. Letourneau (M.R.P.) — państwa sprzymierzone; P. Pflimlin (M.R.P.) — Rada Europy; Martineau-Deplat (rad.) — sprawiedliwość; R. Schu man (M.R.P.) — sprawy zagraniczne; Ch. Brune (rad.) — sprawy wew nętrzne; R. Buron (M.R.P.) — spra wy gospodarcze; P. Courant (nieza leżny) — budżet; A. Marie (rad.) — oświata; A. Pinay (niez.) — roboty publiczne, transport i turystyka; J. M. Louvel (M.R.P.) — przemysł i e nergia; B. Bonnefous (U.D.S.R.) — handel; C. Laurens (grupa chłopska)

— rolnictwo; L. Jacquinet (niez.) — posiadłości zamorskie; P. Bacon (M. R.P.) — praca i ubezpieczenia spo łeczne; E. Claudius-Petit (U.D.S.R.) — odbudowa; E. Temple (niez.) — b. kombatanci i ofiary wojny; P. Ri beyre (gr. chr.) — zdrowie i zaludnie nie; R. Duchet (rad.) — poczta i te legraf; A. Morice (rad.) — marynar ka handlowa; P. Coste-Floret (M.R. P.) — informacja; M. Bourges-Mau noury (rad.) — uzbrojenie. Oprócz tych 26 ministrów do gabinetu wcho dzi 14 sekretarzy stanu.

Do rządu nie weszli przedstawiciele wielu stronnictw; nie ma w nim ani gaullistów, ani socjalistów. Opiera się on więc na większości słabej i chwiej nej. Czy zdoła w tych warunkach pokonać trudności, z którymi nie mógł się uporać rząd Plevena — pokaże przyszłość. A oprócz spraw budżeto wych istnieje wiele innych, zwłaszcza dotyczących polityki międzynarodowej — co do których zdania poszcze gólnych grup parlamentarnych są trudne do pogodzenia między sobą.



Piękny polski krajobraz

AKCJA V-tej KOLUMNY BOLSZEWICKIEJ

Czerwony obóz rozpoczął bardzo ważną kampanię: tworzenie mocnego frontu dla "walki o wyzwolenie wszystkich narodów arabskich w północnej Afryce". Celem komunistów jest w tym wypadku osłabienie francuskiego "państwa kolonialnego" na południowym wybrzeżu Morza Śródziemnego. Przez pewien czas istniał stan wysokiego napięcia w Maroku, gdy elementy skrajne nacjonalistyczne ("Istiqial") wywierały wpływ na politykę Sultana, który pragnie osiągnąć zupełną niezależność od Francji. Tendencje "oporu" wzrastały również w Algierze, gdzie nacjonalistyczny "Ruch Triumfu Wolności Demokratycznych" prowadził politykę niezależności Algieru.

Paradoksem jest to, że ruch nacjonalistyczny w Algierze — został zmu szony do przyjęcia pomocy miejscowej partii komunistycznej. Paradoksalność sytuacji uwypukla jeszcze bar dziej fakt, iż oba ugrupowania tzn. "Ruch Wolności Demokratycznych" oraz partia komunistyczna, otrzymały dużą pomoc ze strony hierarchii mu zułmańskiej.

Elementy anty-francuskie w Algie rze utrzymują żywy kontakt z pokrew nymi ruchami w Tunisie i w Maroku. Cała akcja w Północnej Afryce kiero wana jest z Kairu.

Dodajmy, że w ostatnich dniach sy tuacja w Tunisie pogorszyła się bar dzo gwałtownie.

FP 2150

«Codziennie, rytmicznie»

Codziennie, rytmicznie wykonać plan — oto hasło, rozbrzmiewające dziś w całej reżimowej Polsce. Albowiem, jak przyznaje komunistyczna prasa, rok 1952 będzie w realizacji planu 6-letniego przełomowym.

Uprzedza się więc robotników, że się od nich będzie żądać wysiłków jeszcze większych niż dotychczas. „Realizacja wysokich zadań tegorocznego planu wymagać będzie ofiarności i pełnej mobilizacji...”. A że „na drodze do podniesienia poziomu i obniżenia kosztów własnych produkcji (czytaj — obniżenia płac robotniczych) stawać będą tu i ówdzie zacofanie i konserwatyzm, przeciwdziałać będzie wróg klasowy i sabotażysta”, więc „czujność stać się powinna nieodłączną cechą pracy organizacji partyjnych, rad zakładowych i dyrekcji zakładów”.

„Pierwszym nakazem dla wykonania planu i najsukcesowniej walki z marnotrawstwem jest rytmiczna praca, systematyczne wykonywanie planów dziennych, dekadowych, miesięcznych” — poucza naród urzędowy organ partyjny „Trybuna Ludu” by zaraz stwierdzić: „Od początku 1952 ze wzmoczoną siłą rozwija się współzawodnictwo pracy. Robotnicy podejmują wysoce zobowiązania, zmierzające do rytmicznego wykonywania i przekraczania planów...”

Oczywiście „trzeba równać na przodujące zakłady”. Te, które nie wykazują dostatecznego entuzjazmu, są imiennie wymieniane w reżimowych gazetach: „Poważne zaległości w wykonywaniu planów dziennych ma kopalnia „Pstrowski”; nierytmicznie pracują kopalnia „Łagiewniki”, huty „Florian”

i „Batory”. Poniżej planu jest przedział imienia 1 maja”.

„Plan państwowy jest prawem, musi on być wykonywany rytmicznie przez wszystkie dni i według wszystkich wskaźników”. Osiągnięć się to wtedy, kiedy „organizacje partyjne podniosą na wyższy poziom swą pracę masowo-polityczną i organizacyjno-partyjną, jeżeli nauczą się bardziej wnikliwie i systematycznie kontrolować, jeżeli mobilizacja i kontrola trwać będą przez wszystkie dni roku i ani na chwilę nie osłabną”.

Przed robotnikami w kraju otwierają się coraz bardziej obiecujące perspektywy: będzie on teraz szpiegowany przez reżimowych szpiegi rytmicznie, a zmuszany do zwiększonej pracy — codziennie.

Nowe bożyszczce sowieckie: Maleńków

Cała prasa komunistyczna otrzymała widocznie rozkaz uczczenia 50 rocznicy urodzin Maleńkowa, sekretarza Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej i wicepremiera rządu sowieckiego. To wyróżnienie jest zaskakujące. Mniej więcej dwa lata temu w ośrodkach komunistycznych na całym świecie 70 rocznicę urodzin dyktatora Rosji. W kilka miesięcy potem uczczono mniej może osontacyjnie, ale również ze znaczną ozolobitnością 60 rocznicę urodzin Mołotowa. Obecnie zapadła widocznie decyzja rozpow-

Sowiety oskarżone o ludobójstwo

Sekretarz Stanu Acheson otrzymał od członków Izby Reprezentantów, należących do partii republikańskiej, pismo, domagające się oskarżenia Sowietów o masowe ludobójstwo przed Zgromadzeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

List amerykańskich posłów — zaostrzony w więcej niż 100 podpisów, nawiązuje do telegramu obywateli amerykańskich zakurzynowego pochodzenia, na który nie otrzymali oni odpowiedzi. Republikanie oświadczają, że „naród amerykański musi odmówić za chowania milczenia, nawet jeżeli milczenie Narodów Zjednoczonych i Departamentu Stanu dowodzi odrażającej obojętności wobec zbrodni międzynarodowej”.

szechnienia z szumem nazwiska Maleńkowa. Otrzymał on najwyższe odznaczenie sowieckie: order Lenina, a od Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, jak i od Rady Ministrów Zw. Socjalistycznych Republik Radzieckich list gratulacyjny, w którym nazwano go „wiernym uczniem Lenina, współbojownikiem towarzysza Stalina”, który całe życie poświęcił „wielkiej sprawie Lenina-Stalina w walce o zwycięstwo komunizmu”. List zaznaczał, że działalność Maleńkowa stanowi „pełen natchnienia przykład służby dla narodu”, że „wykonując najbardziej odpowiedzialne funkcje na wszystkich stanowiskach życia partyjnego i państwowego” — wykonywał „z właściwą sobie energią i odwagą jako niezłomny realizator wskazań Lenina i Stalina” — zwycięstwo naszej ojczyzny nad wrogami ludzkości w wielkiej wojnie narodowej” itd.

Również czynnik reżimowe do tych pochlebstw, i zarówno Bierut, jak i Cyrankiewicz wysłali do Maleńkowa depesze hołdownicze, przy czym Bierut zapewniał Maleńkowa, że czcił w nim „jednego z najofiarniejszych przywódców i gorących bojowników w walce o zwycięstwo sprawy robotniczej i o niepodległość narodu polskiego, o utwalenie wieczystej przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”.

Wszystko wskazuje więc na to, że Maleńków wysuwany jest na stanowisko „trzeciej osoby” w reżimie rosyjsko-sowieckim. Przed nim jest tylko nietykalny Stalin, no i Mołotow, który musi się czuć mniej pewnie w charakterze domniemanego następcy Stalina.

Maleńków należy do młodszej generacji przywódców komunistycznych. Wstąpił do armii czerwonej i do partii komunistycznej w 18 roku życia. Ale już przed II wojną światową został sekretarzem Centralnego Komitetu Partii, a w roku 1941 zastępcą członka Politbiura. Od marca zaś 1943 r. jest członkiem Politbiura, tej komórki kierowniczej zarówno w Partii Komunistycznej jak i w reżimie rosyjsko-sowieckim. W tym samym czasie został zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSSR. Całą swą karierę zawdzięcza ślepeму posłuszeństwu Stalinowi. Jako sekretarz partii zajmuje mocną pozycję kluczową i kto wie, czy nie marzy mu się kariera samego Stalina, który po śmierci Lenina jako sekretarz Partii Komunistycznej zdolał zlikwidować i usunąć w sposób krwawy wszystkich bardziej od niego zasłużonych dla partii rywali z prawą i lewą, by objąć niepodzielną dyktatorską władzę.

Być może zresztą obecna, a nagłe wyróżnienie Maleńkowa z racji 50 rocznicy jego urodzin jest związane z próbą ustalenia następstwa po Stalinie i potwierdzenia tylko nieustanne pogłoski o chorobie dyktatora.

(„Orzeł Biały”)

Historycy musieli kapitulować

Pisaliśmy niedawno o tym, że Moskale musieli sami się zabrać do pisania podręczników historii polskiej dla szkół polskich, bowiem żaden polski historyk nie zgodził się tak szkalować własnego narodu, jak tego wymagał politycy.

Niezawodnie, ta patriotyczna postawa polskich historyków była jednym z powodów, dla których zwołano „kongres historyków” w Otwocku, przeprowadzony pod bacznym okiem członka Politbiura, Ochaba i całej ekipy kontrolerów sowieckich z prof. Grekowym na czele.

Opór historyków został złamany. Nie mogło zresztą być inaczej. Komunistyczna władza państwowa w kraju ma zbyt potężne środki przymusu — i używa ich ze zbyt nieudzielną bezwzględnością, by można się było jej długo opierać. Ludzie, wzywający, z bezpiecznej zagranicy, rodaków naszych w Kraju do walki „aż do zwycięskiego końca” — powinni się z tym liczyć, tak, jak zrozumiał położenie rodaków w Kraju Rząd Rzplitej w Londynie, stanowczo przeciwstawiający się wszelkim próbom wciągnięcia Kraju do akcji zbyt gwałtownej, mogącej pociągnąć za sobą niepowetowane straty w ludziach.

Lecz wróćmy do historyków. Jak silny wywaro na nich na kongresie nacisk, dowodzi treść „listu”, który musieli oni w dniu zakończenia obrad wystać do „prezydenta” Bieruta. Oto parę wyjątków:

Wiadomości wojskowe

■ Gen. Clark, którego w swoim czasie prezydent Truman pragnął mianować ambasadorem przy Watykanie, zo stanie prawdopodobnie naczelnym wodzem w Europie, jeśli gen. Eisenhower wystąpi jako kandydat na prezydenta.

■ Prezydent Truman oświadczył, że Ameryka musi stale unowocześniać swe uzbrojenie, by nie zostać w tyle. Pytania nie należy jednak stawiać w formie: masło czy armaty, a produkować równocześnie tyle dział, narzędzi i masła, by zapewnić na dłuższą metę

„Przebieg Konferencji wykazał raz jeszcze wszystkim jej uczestnikom, że metoda marksizmu-leninizmu jest jedyną metodą, pozwalającą na poznanie prawdy o przeszłości”.

„Przyrzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie, samokrytycznie ustosunkować się do naszej pracy, aby ujawnić przed narodem wszystkie te ciemne siły, które w służbie rodzimych i obcych wyzyskiwaczy ciągnęły wstecz nasz naród, aby przyćmić się do zespolenia uczciwych Polaków przeciwko anglo-amerykańskiemu imperializmowi i ich polskim najmitom, do zespolenia naszego społeczeństwa w narodowym froncie walki o pokój i realizację planu 6-letniego”.

Trochę śmiesznie wygląda zaprzęgnięcie badaczy czasów Mieszka I i Bolesława Śmiałego do propagandy na rzecz planu zwiększenia produkcji przemysłowej w roku 1952, ale cała historia jest okropnie smutna...

EMIGRACJA DO USA

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych twierdzi — powołując się na decyzję Departamentu Stanu, jakoby konsulatory amerykańskie w Europie miały otrzymać instrukcje wydania dodatkowych 6.500 wiz uchodźcom, wobec niewykorzystania kontyngentu przez b. żołnierzy polskich w Wielkiej Brytanii.

Kreml a plan Schumana

Dokończenie ze str. 1-ej

Lecz znaczna część delegatów sprzeciwiła się temu pogładowi, a na czele jej okazał się inny dygnitarz sowiecki, marszałek Bułganin, po którego stronie opowiedział się również czeski premier Zapotocky. Twierdzili oni, że ponieważ realizacja planu Schumana zwiększy zatrudnienie, polepszy sytuację ekonomiczną mas pracujących, odezwie się korzystnie na ich poziomie życia — więc bezpośredni sabotaż wywołał by powszechne oburzenie. Trzeba więc działać podstępem i wprowadzać

swoich ludzi do syndykatów, do związków zawodowych, do zarządów fabryk, do administracji, oraz przygotować bojowy aparat podziemny, tak by w chwili, kiedy Kreml uzna to za konieczne, można było rozpocząć akcję, paraliżującą działanie planu Schumana.

Wobec różnicy zdań, który z tych planów należy przyjąć, zasięgnięto opinii Moskwy. Stalin kazał czekać na jego decyzję, powstrzymując się do tego czasu od jakichkolwiek wystąpień masowych. W Moskwie zwołana została konferencja ekspertów pod przewodnictwem słynnego prof. Vargi; orzekła ona, że punkt widzenia Bułganina jest słuszniejszy, gdyż dodatnie skutki planu Schumana dla proletariatu zainteresowanych krajów są zbyt oczywiste, by można było liczyć na poparcie mas.

Plan Schumana zwałca się tedy „delikatnie”. Aż do chwili, kiedy Stalin „naciśnie na cyngiel”.

Nie przestaje się jednak ani na chwilę okłamywać prostych ludzi, jakoby ten plan groził im bezrobociem i nędzą.

Kłamać zawsze i wszędzie — to chyba jedyna zasada moralna, jakiej komuniści się nigdy nie spreniewierzają.

KATYN I KOREA

Przewodniczący specjalnego Komitetu, wykonionego przez amerykańską Izbę Reprezentantów dla zbadania zbrodni katyńskiej, kongresman Madden, rozważa możliwość rozszerzenia śledztwa również na mordy, dokonane na jeńcach na Korei. „Uderzony byłem podobieństwem okoliczności mordu, — twierdzi kongresman Madden. — W obu wypadkach ręce zabitych związane były na plecach, a ofiary zamordowane strzałami w tył głowy”.

ZANOTOWALIŚMY...

Reżimowa „Gazeta Polska” stworzyła tzw. „Fundusz Obrony”, mający pokryć jej stale rosnący deficyt i ogłasza nazwiska osób, które datkami swoimi zasilają kominformowskie wydawnictwo.

Uważamy za nasz obowiązek notować te nazwiska, by nasi Czytelnicy wiedzieli, z kim mają do czynienia. — Red.

Oto lista Nr 3:

Bohńska — Noeux les Mines; J. To maszewska, Bronisława Strużycka, J. Dembski, L. Wojciech, L. Mastalysz, J. Giczek, J. Daszkiewicz, J. Pilarek, W. Figiel, J. Figiel, W. Marciniak — wszyscy z Merlebach-Freyming; Duba nowski — Mancuilles, Sztajnberg, St. Podpinka, Osibicki — La Machine; J. Nowak — Jœuf; Orzeł — Mulhouse; Wrona — Tourcoing; Zaks — Valenciennes; Poturba — Mezieres; Koziół — Merlebach; Bryndza — Algrange; Gorskowicz — Metz; Wójcicki — Amiens; Zaremba — Arras; W. Czeczotka — Vieux Conde; Sait, J. Nowak, dr Czamarka — Paryż; R. Petit — Aubervilliers; Cisowska — Pienes, K. Kuśnierz — La Tronche; Tabor-Meyranil; K. Winiarski — Cransac; W. Krupnik — Nogent; Szymański — Basse Yutz; M. Osiewiała — Le Creu sot; Madajczak — Repaire; B. Dan ko — Gourencourt, J. Put — Nanterre; J. Sosak — Orchies; Niedzielski — Croix; J. Szela — Grenay; St. Tala-

rek — Landerade; R. Leśnik — Cros say; Zietała, E. Wilczek, Gappa, Nagórka, L. Wnuk, M. Grabowski, F. Chudziur, S. Kubiak, K. Ziętek, J. Nowaczyk, W. Olejniczak, M. Mucha, A. Lebioda, R. Dolata, C. Maćkowiak, Dzikowska, L. Dzikowski, Owsiany, A. Kanczewski, S. Zieliński, A. Bibich, J. Gacki, M. Górska, S. Kubiak, Fr. Maj chrzak, J. Lasak, Kubik, Łuczak, K. Sternak, Pawlikowski, Mitko, Skądubowicz, Trzebowski, Dudek, St. Wnuk, — wszyscy z Noeux-les-Mines; P. Kieliszek — Carlepoint, J. Urban — Bouligny; S. Gocyc — Montbellard; F. Wajda — Rambert; M. Smoleń — Grande Combe; J. Karczewski — Montchanin; Pranasz, J. Dyga — Montmorency; J. Polak, Liberman — Paryż; Kaprowski — Bagneux; Cim cioch — St. Apollinaire; Kmiołek — Chateau de Presles; Wójcik — Exincourt; F. Iwański — Nanterre; H. Ku rek — Fatarien; Bednarczyk — Mont macq; Charyński — Yerres; G. Klich — Blenod; J. Zaleski — Brunoy; J. Wojcysz — La Machine; H. Dziura — Quievrechain; J. Stepien; — Lambesard; F. Dudziak — Blay-les-Mines; R. Frajer — Balan; Mazankiewicz — St. Quentin; J. Popęda — Voujan court; L. Pozór — Aulnoye; S. Szypszak — Montchanin; J. Wójcik — Evreux; A. Ciesielski — Bazoches; Ko walik — Monsempren; L. Bonkowska — Jausiers; Wysocka — Amberieu; Kołowicz — Juvisy; M. Senko — Meaux.

Kościół — salą wiecowa

Ewangelicko-augsburski kościół św. Trójcy na placu Małachowskiego w Warszawie uległ zniszczeniu w czasie obrony Warszawy w 1939 r. Ewangelicy polscy zebrali potrzebne na odbudowę fundusze i przystąpili do niej za zezwoleniem i zgodą władz reżimowych. Ale reżim okazał się w tej sprawie bardzo chytry. Pozwalał na odnawianie kościoła aż do chwili, kiedy zakończono montowanie dachu i umieszczono na jego szczycie prowizoryczny

krzyż. W tym momencie na teren budowy przybyła „komisja”, która kazała dalszych prac zaprzestać. Bowiem kościół został „skonfiskowany” — a raczej ordynarnie zagrabiony przez władze komunistyczne. Ma być przeznaczony na zebrania, wiece i koncerty. Bierutowcy postanowili to oczywiście już dawno, ale poci było przeszkadzać bogobojnym ludziom składać ofiary na odbudowę świątyni? Niech placą na... salą wiecowa.

wał przyjaciół naszego Towarzystwa, adwokat Pietresson de Saint-Aubin — a K.T.M. ze swej strony odbył z Komitetem francuskim zebranie wyjaśniające.

Falszywy donos nie osiągnął celu. Niestety, jest nam, Polakom, wstyd, że niektórzy rodacy w taki niewyszukany sposób cheieli — jak to nam Francuzi oświadczyli — ubić tyle dla polskości zasłużone Towarzystwo Pomocy Oświatowej i jego reżysera. Widocznie w tak zw. „Zjednoczeniu” panuje zasada, że cel uświęca środki. Winiszujemy temu „Zjednoczeniu” tych „wzniośle” hasel.

„Pomoc Oświatowa” nie będzie szukała odwetu. Będzie ona dalej pracowała, bo ma wielu członków, oddanych sztuce teatralnej polskiej. A mnie osobiście, o ile choroba i zmęczenie fizyczne, wywołane ciężką pracą zarobkową, nie zmoże — nie odstrasza ataki ukryte marnych konkurentów. Stawiając czoła z oddanym mi zespołem konkurentom bardziej wyrobionym i znacznie inteligentniejszym, Mogą to zaświadczyć dziesiątki amatorów sztuki teatralnej w okolicy Paryża, no i 170 amatorów zespołu z Troyes, którego miałem i mam zaszczyt jeszcze dziś być reżyserem.

Wyrazy uszanowania przesyłam
Mieczysław Proch.

U Kombatantów w Bruay-en-Artois

Ważną jest rzeczą odwiedzanie kół kombatantów przez członków Zarządu Głównego. Niestety, nie wszędzie ci członkowie mogą dotrzeć, zważywszy, że Zw. Rez. i b. Wojsk. posiada 152 kół terenowych. I choć co niedziela prezes, sekretarz gen., skarbnik i referent oświatowy są w podróży — za ledwie część kół Związku mogą odwiedzić.

W ostatnią niedzielę, 20 stycznia, od było się Walne Zebranie koła w Bruay en Artois. Jest to jedno z najstarszych i najliczniejszych kół Związku, ma dziś 140 członków.

Zebranie było naprawdę interesujące. W kole są i starsi, już mocno posiadali kombatanci, którzy są członkami koła od jego założenia, tj. od 25 lat, ale są także i kombatanci młodszy, z ostatniej wojny. Poważna liczba tych ostatnich daje gwarancję, że przed kołem stoją wielkie możliwości rozwojowe.

Na czele koła od dłuższego już czasu stoi lubiany i powszechnie szanowany kol. **Piotr Kuitoniak**: jest on równocześnie prezesem Okręgu Bruay. Z przebiegu zebrania jeden tylko można było wyciągnąć wniosek, mianowicie ten, że wszystkie sprawy są tam załatwiane bez najmniejszych zgrzytów, całkowicie po myśli zasadniczej linii wytyczonej Związku i Federacji POO.

Ofiarność członków koła Bruay en Artois może służyć wzorem dla innych kół. Przecież właśnie to koło ma w swojej opiece pomnik pod La Targette; ono też ustala i wykonuje cały program naszych dorocznych manifestacji pod tym pomnikiem, manifestacji z roku na rok coraz bardziej imponujących. Dodajmy, że gospodarka koła jest wzorowa, i kasa jest zawsze dość zasobna.

W czasie zebrania, przemówienia Prezesa Związku, głównego skarbnika kol. Felisiaka, oraz referenta oświatowego, kol. Strutyńskiego, słuchane były z natchoną uwagą i całkowicie zaprobowane przez obecnych. Zdajemy sobie sprawę, że koło w Bruay jest fi-

larem obozu niepodległościowego w tej okolicy — na koło to mogą całkowicie liczyć zarówno Federacja, jak i CZP. Inne, dosyć krzykliwe odłamy naszego społeczeństwa w Bruay nawet równać się nie mogą z działalnością kombatantów.

Władze koła zostały wybrane jak następuje: **Piotr Kuitoniak** — prezes; **Gryza i Gierdal** — zastępcy; **Henryk Robaszkiewicz** — sekretarz; **Czesak** — zastępca; **Ignacy Michalak** — skarbnik; **Cygan** — zastępca; **Szczepan Wacławski** — referent oświatowy. Chorażym został **Józef Urbański**, a zastępcą — **Urbański syn**. Do Komisji Rewizyjnej weszli — **Kijas, Żmuda i Sierakowski**.

Znaczyć należy, że połowa członków zarządu, a przede wszystkim sekretarz i skarbnik — to są kombatanci młodzi. Kombatanci starsi świadomo-

nie zażądali, by młodszy weszli do zarządu — tego wymaga troska o przyszły rozwój organizacji. Myśl ta powinna być przyświecającą wszystkim ogniom organizacyjnym Federacji.

W czasie zebrania kol. **Kuitoniak** ogłosił zbiórki na cmentarz Aubrive — zebrano 3.200 fr.

Na zakończenie pragnę dodać, że atmosfera na zebraniu była tak miła i koleżeńska, że trudno było nam się z kolegami rozstać.

W zamierzeniach przedstawicieli Zarządu Gł. było odwiedzenie, przy tej okazji, kół sąsiednich, mianowicie w **Marles les Mines i Divion**, które w tym samym czasie odbywały swe zebrania. Niestety, przykre warunki atmosferyczne nie pozwoliły na urzeczywistnienie pierwotnego zamiaru.

Fr. KEDZIA.

Piękna praca byłych wojaków

W Zw. Rez. i b. Wojsk. wre praca w całej pełni. Stosownie do apelu Zarządu Gł., koła starają się jak najprędzej odbyć swe walne zebrania, aby to samo następnie uczynić w Okręgach, i przygotować się należycie do obchodzenia Walnego Zjazdu Związku. Nic tedy dziwnego, że każdej niedzieli odbywa się kilka, a nawet kilkanaście zebrań kół.

Ostatnio dwa sąsiadujące ze sobą koła odbywały tego samego dnia swe zebrania. W **Sallaumines**, krótko po wyznaczonej godzinie, zebrał się koła — niektórzy po bardzo krótkim wypoczynku po pracy — oczekując przybycia prezesa **Karolczaka**. Niestety, złożony ciężką chorobą, nie mógł on przybyć, i w jego zastępstwie wiceprezes **Marcewskiego** zajął zebranie.

Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych kolegów, przyjęto porządek dzienny. Sprawozdania zarządu nie wywołały większej dyskusji, a absolutorium

ustępującym władzom udzielone zostało jednogłośnie. Wyborom przewodniczył przedstawiciel Zarządu Głównego. Absolutną większością głosów wybrany został nowy zarząd w następującym składzie: **Brylewski** — prezes, **Marcewski** — wiceprezes, **Piuta** — sekretarz, **Ziemski** skarbnik, **Kaluża** — zastępca. Do Komisji Rewizyjnej weszli: **Kaczmarek, Kowalik i Kościelniak**. Chorażym został **Michalski**, a zastępcą **Kuzyk**.

Nowo wybrany prezes postawił wniosek o mianowanie długoletniego prezesa **Karolczaka** prezesem honorowym, co zostało przyjęte jednogłośnie. Prezes Komitetu T.M. zaproponował wręczenie upominku kol. **Karolczakowi** za jego współpracę w ramach miejscowego komitetu. Na zakończenie wywodziła się ożywiona dyskusja na temat konieczności uzdrowienia współpracy i stosunków międzyorganizacyjnych w **Sallaumines**. Składamy Kolegom serdeczne życzenia powodzenia na tej drodze.

Po południu, odbywało się zebranie sympatycznego Koła w **Noyelles**. Witając kolegów i gości, energiczny kol. prezes **Rucki** zaproponował porządek dzienny. Wielkim uznaniem musi się cieszyć zarząd koła, skoro sprawozdanie nie spotkało się ani z jednym głosem krytyki. Nie chciano nawet dopuścić do wyborów — wszyscy żądali, by pozostał ten sam zarząd. Nic więc dziwnego, że prezes Okręgu, kol. **War**

2. DSP Koło Paryż

Walne Zebranie Koła Paryż — Zw. b. Żołn. 2 DSP odbędzie się w niedzielę dnia 10 lutego br. o godz. 14.30 w sali biblioteki Domu Kombatantów, 20, rue Legendre, Paryż 17.

Z uwagi na ważność obrad (porządek dzienny obejmuje wybory nowych władz koła na rok 1952) obecność wszystkich członków koła jest bezwzględnie obowiązkowa.

Zarząd Koła Paryż 2 DSP.

Rezerwiści w Montbéliard

Na Walnym Zebraniu Koła w dniu 9 grudnia uchwalono jednogłośnie przekazać do Zw. Gł. 10.000 fr. oraz wezwano wszystkie inne koła Rezerwistów do pójścia w nasze ślady.

Staraniem Koła została urządzona w dniu 6 stycznia "choinka" dla dzieci do lat 14-tych. Przybyło 38 dzieci w towarzystwie rodziców. Prezes koła, kol. **Magier** zajął uroczystość po polsku i po francusku, witając drogich gości: księdza francuskiego oraz ks. **Bieszcza** z Mulhouse, który wznowił swe przyjazdy do Montbéliard.

Ks. **Bieszcza** w swym przemówieniu mówił o znaczeniu dnia wigilijnego, o konieczności uczęszczania na

polską Mszę św., oraz prosił o całkowite do niego zaufanie. Ksiądz francuski wspominał o okupacji i terrorku panującym w naszym kraju, podkreślając zdecydowaną wolę całego polskiego społeczeństwa walki z barbarzyńskim okupantem.

Następnie ks. **Bieszcza**, łamiąc się oplatkiem, składał wszystkim zebrany serdeczne życzenia.

Podczas herbaty przybył na salę św. **Mikołaj**, i rozdał dzieciom upominki. A potem artysta z olimpiady paryskiej **Fredy Norbert**, długo zabawił zebranych swymi sztuczkami i grą na pile.

Zawiadamia się Sz. Kolegów, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w dniu 27 stycznia br. o godz. 14.30 w sali hotelu **Lion-Rouge**.

Zarząd Koła zwraca się z prośbą do Pań zarówno w **Montbéliard**, jak i z okolicy o łaskawe przybycie na Zebranie organizacyjne koła **Rodzin P. O.O.**, które odbędzie się w dniu 10 lutego br. o godz. 14.30 w sali hotelu **Lion-Rouge**. Zarząd

LILLE — Koło SPK Lille zaprasza wszystkich Polaków z Lille na niedzielną Zabawę taneczną w Domu Kombatantów w dniu 27 bm. Początek o godz. 16-tej. Wstęp 100 fr. Przygrywa orkiestra **Czesława Krewowicza**.

Uwaga: Przypominamy, że Stołówek w Domu Kombatantów w Lille wy daje codziennie smaczne, obfite i ta nie obiady i kolacje.

Na odnowienie Krzyża w Aubrive

Odpowiadając na apel prezesa **Kędzi**, Koło Rez. i b. Wojsk. w **Courcelles-les-Lens** przekazało na ręce skarbnika Federacji kol. **St. Felisiaka**, 11, Cité Casimir, Aubry (Nord) sumę 1.000 franków na odnowienie krzyża na cmentarzu poległych polskich żołnierzy w czasie wojny 1914-18 i pochowanych w **Aubrive**, oraz wzywa sąsiednie koła w **Auby, Leforest i Dourges** do nawiązania następnych ogniw i wpłacenia na ten cel dalszych kwot.

Dotychczas na ten cel wpłynęły do skarbnika Federacji następujące sumy: **Kol. Strzemziński**, prezes Zw. Pod oficerów Rezerwy — 1.000 fr.; kol.

Szczapa, członek Koła SPK Lille — 1.000 fr.; **Koło 2 DSP Lille** — 1.000 fr.; **Koło Rezer. i b. Wojsk. w Roubaix** — 1.000 fr.; **Koło Rez. i b. Wojsk. Lille** — 1.000 fr.; **Koło Rodzin O.O. w Lille** — 1.000 fr.; **Koło Rez. i b. Wojsk. w Courcelles-les-Lens** — 1.000 fr.; **Koło Rez. i b. Wojsk. w Noyelles-sous-Lens** — 3.400 fr.; **Koło Rez. i b. Wojsk. w Bruay en Artois** — 3.200 fr. Razem — 13.600 fr.

"Na cmentarz w **Aubrive**" złożyła w Adm. "Syreny" 1.000 frs. p. Lager wall **Alina, Molułycke, Szwecja**.

W Courcelles les Lens

Jest to jedna z najmniejszych polskich kolonii. Jest tam kilka polskich organizacji i towarzystw, a m. in. Koło POWN i Zw. Rez. i b. Wojsk.

Na czele wszystkich polskich organizacji stał Komitet Towarzystw Miejskowych, który dzielnie pracował i z łatwością harmonizował działalność poszczególnych związków. Praca polska wrzała w zgodzie i jedności.

Od pewnego czasu jednak coś się w **Courcelles-les-Mines** popsuło. Komuś widocznie solą w oku była ta zgoda wśród rodaków: ktoś wprowadził w tę zgodną rodzinę niesnaski i drobne intrzyki. Oczywiście w imię "zjednoczenia".

Mimo to, towarzystwa jeszcze się trzymają, a najlepiej wśród nich Koło Rez. i b. Wojsk.

W niedzielę 13 stycznia odbyło to koło swe walne zebranie, któremu

przewodniczył długoletni i wielce zasłużony działacz kombatantki, kol. **Pudlicki**. W dyskusji, jaka się nad sprawozdaniami wyłoniła, wszyscy podkreślali swe uznanie dla władz koła, które pracują w ciężkich warunkach i napotykają na trudności właśnie ze strony tych, którzy powinni raczej pomagać.

Stan kasy jest dość poważny, choć koło nie jest wielkie, bo 25 członków liczące. **Dotychczas numerowało "Syrenę" 5 członków, ale na zebraniu zapisało się 6 nowych numeratorów. W ten sposób prawie 50 proc. członków koła już czyta swój kombatantki organ.**

Koło uchwaliło, że 27 stycznia będzie uroczyste obchodzenie 18-letniej rocznicy. Z wypowiedzi członków można wnioskować, że wiedzą, czego chcą, że twardo stoją przy swym Związku, przy Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i przy Centralnym Związku Polaków. Komitet Towarzystw Miejskowych — jako organ C. Z.P. — musi powstać na nowo. I jest tem głęboko przekonany, — że powstanie.

Nowe władze koła przedstawiają się następująco: **Michał Siudziak** — prezes, **Walenty Rybak** — sekretarz, **Stanisław Nowak** — skarbnik, **Adam Pudlicki** — I-szy wiceprezes, **Stanisław Jasiński** — II wiceprezes; **Jan Pawłowski** — zast. sekr.; **Władysław Błaszczak** — zast. skarbnika, w Komisji Rewizyjnej zasiadają: **Michał Koźnikowski, Stanisław Skalski i Andrzej Kluźka**. Sztandarowym został **Wincenty Pietrzak**, a jego zastępcą — **Jan Miśkiewicz**.

Miesięczne zebrania Koła będą się odbywały w każdą drugą niedzielę miesiąca w lokalu p. **Lequeaux**.

Obecny

S.P.K. w Roubaix

W dniu 20-go stycznia odbyło się w Domu Katolickim w **Roubaix** doroczne Walne Zebranie członków miejscowego Koła SPK.

Nowe władze ukonstytuowały się w sposób następujący:

1. Zarząd: Prezes — kol. **Zbigniew Król**; Członkowie — kol. **Franciszek Buniak, Edmund Ceran, Karol Moos, Stanisław Świtaj i Jan Wawak**.

Podział funkcji w Zarządzie nastąpi na pierwszym konstytucyjnym Zebraniu nowego Zarządu.

2. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — kol. **Tomasz Biernaczyk**; Członek Komisji — **Jan Matejko**.

3. Sąd Koleżeński: Przewodniczący — kol. **Józef Śmietana**; Członkowie: kol. **Franciszek Buniak, Ludwik Geisler, Ignacy Kwiatkowski**.

Walne Zebr. SPK Lens

W dniu 20-go stycznia odbyło się w lokalu p. **Żołnierkiewicza** w **Lens** doroczne Walne Zebranie członków miejscowego Koła SPK.

Nowe władze ukonstytuowały się w sposób następujący:

1. Zarząd: Prezes — **Roman Wiśniewski**; Wiceprezes — **Michał Jagielnicki**; Sekretarz — **Zbigniew Skolski**; Skarbnik — **Jerzy Skorliński**; Bibliotekarka — **Aniela Jagielnicka**; Członek Zarządu — **Józef Raczek**.

2. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — **Jan Wywrocki**; Członkowie — **Tadeusz Misztal, Feliks Wachowski**; Zastępcy — **Czesław Kalus, Artur Szule**.

Delegatem na Walny Zjazd Oddziału Francja SPK, który odbędzie się w miesiącu kwietniu 1952 r. w **Paryżu**, wybrany został kolega **Zbigniew Skolski**.

MULHOUSE. — Dnia 13. I. br. odbyło się Walne Zebranie Koła byłych Wojsk. i Rez. w **Mulhouse**.

Po sprawozdaniu z rocznej działalności i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Głosowanie odbyło się tajne. Skład nowego Zarządu na rok 1952 przedstawia się następująco:

Prezes: **Marian Bończek**, 23, Passage des Lauriers, Mulhouse; Zastępca: **Eugeniusz Jastrzębski**; sekretarz: **Czesław Cholewicki**, 8, rue des Maréchaux, Mulhouse; Zastępca: **Antoni Szeruga**; Skarbnik: **Andrzej Kubiak**; Zastępca: **Kazimierz Szyper**. — Komisja Rewizyjna: **Stefan Oleśnik, Józef Hencz, Zygmunt Szymański**. Choraży: **Antoni Szeruga**. Asystent: **Zygmunt Szymański, Kazimierz Szyper**.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres prezesa lub sekretarza.

Pol. Zw. Inw. Woj. Paryż

Zarząd Koła Paryż P. Zw. Inw. Woj. zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 10 lutego br. o godz. 14.30 w pierwszym, a o godz. 15-tej w drugim terminie, w lokalu Związku, 32, rue Basfroi (metro: **Voltaire**), **Paris (11^e)** odbędzie się **Doroczne Walne Zebranie** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie; 2. Wybór prezydium; 3. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania; 4. Sprawozdanie Zarządu; 5. Sprawozdanie Kom. Rew.; 6. Dyskusja nad sprawozdaniami i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi; 7. Wybory nowych władz; 8. Wnioski dla Walnego Zebrania; 9. Wolne głosy.

Uwaga: Wnioski na Walne Zebranie winny być zgłoszone na piśmie do dnia 3 lutego br. Zaprośzenia i-mienne rozsyłane nie będą.

Zarząd Koła Paryż P. Zw. Inw. Woj.

THONVILLE. — Przyjętym od kilku lat zwyczajem, wieczór **Sylwestrowy** w **Thionville** zorganizowany został staraniem Koła Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych. Bal odbył się, jak co roku, dnia 31 grudnia w salo-nach w Hotel de France.

Pomimo złej pogody, sala wypełniona była po brzegi. Wypróbowana orkiestra polska porwała do tańca zarówno starszych jak i młodych. Kiedy wybiła północ, sekretarz Koła krótkim przemówieniem pożegnał stary rok i złożył życzenia noworoczne rozbawionej publice.

Punktem kulminacyjnym tego wieczoru był wybór królowej balu; **Miss Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych Koła Thionville** została wybrana panna **Janina Gurgul**, panna **Teresa Matusiak** i panna **Maria Nawrocka** zostały damami dworu.

Publiczność, pełna humoru i uciechy, bawiła się do białego dnia.

Uczestnik.

Dużo treści,
Niska cena,
To na pewno
Jest „Syrena“!

Teraz już wiem...

A tom się dał nabrać! I pomyśleć sobie, że ja, Ciekawski, czek poważny wiekiem i doświadczeniem bogaty (mam doświadczenia więcej, niż pan Atoli pieniędzy), dałem się tak szkaradnie wystrychnąć na dudka! A wszystko dlatego, że wierzyłem hrabiom.

Zawsze myślałem: co krew, to krew; błękitna więcej znaczy, niż nasza, zwyczajna, chłopiska. Bo to i w żyłach ta błękitna szybciej płynie, do mózgu prędzej dochodzi, no i przez to cała łepetynę lepiej rozjaśnia. A tu taki zawód! I choć wstyd mnie sromotny ogarnia, opowiem dokładnie, jak to było.

"Dziwuję się zagranica, że nie ma jedności wśród emigracji polskiej" — czytam pewnego razu w piśmie pana Atolego. I zaraz potem następne zdanie: "Wszystkiemu jest winna sanacja".

Początkowo sądziłem, że to pan Ato li pisze, albo też uczony profesor... no, jakże on tam, ten od "Stalinów Budowniczych Polski". I już chciałem machnąć ręką, gdy dojrzałem podpis pod artykułem. Grubymi literami sta jało napisane: "Ar".

— A, to już jest inna sprawa — pomyślałem zaraz. "Ar" ja przecież znam. Wprawdzie skromniutko się podpisuje pod swymi epepejami, ale tylko dlatego, żeby się bardziej zbliżyć do ludu... W rzeczywistości, jest to pełna, hrabiowska, błękitna krew. (Złośliwi mówią, że jest w niej wiele mieszanek galiczyjskiej z czasów upad ku monarchii habsburskiej, ale ja w to nie wierzę). Skoro więc pan hrabia powiada, że "sanacja" wszystkiemu winna, to musi tak być.

A po chwili jednak przyszły pierwsze refleksje: "Ciekawski — powiadam do siebie — czyś ty kiedy zlapał za ogon tę "sanację"? Trzydzieści lat waleśasz się po Francji, a nigdy jej jeszcze nie widział! I postanowiłem to wszystko zbadać osobiście i ostatecznie całą rzecz wyjaśnić. Pojmając tę "sanację" i przynajmniej od jakiejś Berezki zapakować, by nam tu w emigracji nie rozbiłają.

W mojej kolonii "sanacji" nie zna-

lałem. Ruszyłem więc w świat. Najpierw pojechałem do sąsiadów, do Oignies. U p. Boehma spotykam kilku znajomków i zaraz się do nich przysiadam:

— Powiedźcie mi — zagaduję — kto tutaj rozbił jedną waszej kolonii?

— Tutaj nie ma rozbiła — odpowiadają mi chórem. Jesteśmy wszyscy razem, w jedności. A byłobyśmy jeszcze lepiej złączyli, gdyby nie ta "sanacja".

— Jak to "sanacja" — krzyknąłem. — To ona tutaj swobodnie grasuje i wy nic na to? Dajcie mi ją, bym się jej dokładnie przyjrzał.

Ja krzyczę, a oni w śmiech — ryczą, aż się im brzuchy trzęsą. — Głupiś, Ciekawski, wołają. To ty nie wiesz, że my tutaj nie możemy zlapać tej "sanacji", bo jeden jest w Lens, drugi w Paryżu, a trzeci na kepte brytyjskiej. Przecież cała "sanacja", to pan Atoli, pan profesor i pan hrabia Ar. Innej "sanacji" we Francji nie ma. To tylko oni starają się rozbić jedną emigracyjną. Może coś nieco wskórali gdzie indziej, ale nie u nas.

To mnie poważnie zastanowiło. Postanowiłem jednak badać dalej. Pojechałem do Lens. U żołnierkiwica spotykam znajomych sokołów. I zaraz rozmowa potoczyła się na temat "sanacyjnej".

"Sanacja" teraz bardzo się uchytrzyła, powiada jeden z nich. Postanowiła za wszelką cenę rozbić nasze organizacje. Nie tylko drogą ataków, ale także drogą przemilczania. Np. wydaje kalendarz. O wszystkich organizacjach jest tam mowa, ale o sokołach ani słówka. Ale my od razu zmiarkowali, że to "sanacyjna" róbota i wiedzieliśmy, jak postąpić. I w rezultacie doszło nawet do tego, że główny "sanator" nas na herbatę za prosił, częstował i przeproszał, obiecał poprawę.

— Bądź spokojny, Ciekawski, wszyscy chórem powtarzali. Już my z tą "sanacją" w Lens damy sobie radę.

I to samo mnie powiedziano w Bruay-en-Artois, w Marles-les-Mines, w Lille i w wielu jeszcze miejscowościach, do których zjechałem. Wreszcie znalazłem się w Domu Katolickim w Roubaix.

— "Sanacja" — powiadają mi tam — postanowiła emigrację zdemoralizować. Pod płaszczykiem "ludowoci" bała nawet w adwencie organizują. Pierwsza gwiazdka już zapłonęła ra

Gdy masz serce, rozum zdrowy

Daj na Skarb nasz Narodowy!

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Jarosy przed kurtyną

Powitany serdecznymi oklaskami, Fryderyk Jarosy, wiecznie młody, zawsze ten sam, ulubiony i zasłużony "Polak-Amator", wcielający cały wdzięk niezapomnianego "Qui pro Quo", "Cyrułika" i "Bandy", — widocznie chciał nieco złośliwie pobawić się z wydaną na pastwę jego uroku publicznością i to pobawić się w "Czerwonego Kapturka". Znacze tę bajeczke? Znamy. No, to posłuchajcie:

Wytworny wręczu jej rózny i zaczął udawać dziadka, strasząc pocziwego Kapturka. "Patrz, Kapturku, jaki jestem stary, pomarszczony, siwy... Czy poznasz swoją babcie, t. j. swego dziadka Fryderyka?" — "Nie! — woła Kapturek! — to nieprawda, przestań kokietować mnie urojoną starością! Jesteś ciągle młody, sam wiesz, jak blyszczą ci się ślepia, jak mocno bije twoje młode serce!" — "Jesteś, Kapturku, bardzo uprzejmy, — odpowiada wilk Fryderyk, — ale gdzie, ach gdzie jest moich osiemnaście lat?" I śpiewa chytrą piosenkę o tych cudzych i swoich 18-tych latach, które jakoby miał w okresie wojen bałkańskich. No, dobrze, ale jeżeli przypadkiem był na sali ktoś, pamiętający wojnę japońską, to czy to nie jest lekki sadyzm ze strony wilka, proszę wilka? Kapturek trochę się boi, ale ciągle wytrwale protestuje, lecz Jarosy, aby przeciąć wszelkie wątpliwości, śpiewa piosenkę o bliżej śmierci, przeczornie proponując tekst śmiechu nagrobka.

Ta minorowa nuta osnuwa melancholijnym wolem całosc widowiska i nastrojowi temu ulegają również taw ryszujące wilkowi jego owieczki. Chociaż dawne piosenki pani Toli Korian, pełne kunsztu i finezji, zawsze owiane są sentimentalną mgiełką przeszłości i mają w sobie coś z wdzięku szpinetu i czaru kruchych saskich figuryn. Ale w chwili potem, ta sama pani Korian przekształca się zupełnie i mówi świetnie wiersz, by w jego zakończeniu zadziwić nas przejmującym wyrazem oczu, bezdusznym, tępym i okrutnym.

Panna Janina Kateljbachówna, po pa

ru doskonale zaśpiewanych piosenkach, jakby zażenowana swą młodzieńczą człością, zaprzagnęła wcielić się w coś poważniejszego, ale tę hiszpańską Ritę Hayworth można jej z łatwością wybaczyć. Bo jakże to miło, jak przyjemnie patrzeć na coś prawdziwie zdolnego. A pozatem, jaki wdzięk, jaką świeżość ma ta śliczna dziewczyna... Ale muszę przestać, bo wpadam wyrażać nie w wilczy nastrój.

Sympatyczny, o bardzo miłym głosie pan Gwidon Borucki odważnie zaśpiewał piosenkę o psie, a potem z dużym uczuciem i ekspresją cały swerale pieśni polskich i włoskich. Wydało mi się tylko, że czasem myślą błędził gdzie indziej, — kto wie, może zastanawiał się, co też i on zaśpiewa o sobie za jakieś lat kilkadziesiąt? Ale finał lwowski był bardzo przyjemny, a potem rozbowiony i już znacznie młodszysy Jarosy przeniósł nas wszystkich do "Kochanej, Starej Budy". Publiczność serdecznie żegnała swego ulubieńca, zakochana w nim, jak zawsze, — jego i cały zespół, w którym z uznaniem podkreślić trzeba obecność panny Ire ny Radwańskiej, subtelnej pianistki i dyskretnej akompaniatorki.

Jednak, co za czar ma w sobie ten Jarosy! I co za dziło rozpieszczone z niego kocisko... Ale to myśmy go tak rozpieszcili. I gotowiśmy go nadal rozpieszczać, tak jak zawsze rozpieszczamy wszystkie przybywające do nas artystyczne zespoły z Anglii. Tylko prosimy o nieoszczędzanie nas, o danie nam mocniejszych wrażeń. Proszę się nie bać, my to wytrzymamy, my mamy jeszcze zupełnie niezłe ciśnienie.

Stanisław KOTWICZ.

Najstarsza kobieta świata

Najstarszą kobietą świata jest niezawodnie meksykanka Juana Xoliti, która się urodziła w 1799 roku, liczy więc sobie 152 lata.

Nie wyjeżdżała ona ani razu ze swej wsi rodzinnej. Staruszka pali cygara i sama sobie przynosi drzewo z lasu. Nie wie, ile dokładnie ma potomstwa; pamięta że miała 7 synów, ale nie potrafi już zliczyć wnuków i prawnuków. — Wiele tylko, że ma trzech pra-pra-pra-prawnuków, z których jeden jest już dorosłym człowiekiem.

Juana Xoliti utrzymuje, że mając 115 lat przeżyła swego rodzaju "drugą młodość": poprawił się jej wzrok, a włosy odzyskały dawną barwę.

HUMOR

Kwestia taktu.

— Moja Marysiu, jak mogłaś pozwo lić temu młodzieńcowi, by cię tak bezczelnie obejmował?

— Mamusiu, przecież mi nie wypadło pierwszej rozpocząć rozmowę z nieznanym mężczyzną, który mi się nawet nie przedstawił!

Rozwaga przede wszystkim

Sędzia do świadka: — Proszę się dobrze przed każdym powiedzianym słowem zastanawiać, gdyż każde nieostrożne słowo może mieć bardzo poważne następstwa. Czy świadek widział, jak oskarżony bli skarżącego pałką po głowie?

Świadek, po długim namyśle: — Nie, panie sędzio, tego nie widziałem. Widziałem tylko, że oskarżony przykładał kij do głowy skarżącego i szybko go odejmował. Widziałem również, że lała się krew. Ale czy z głowy czy z kija, tego z całą pewnością stwierdzić nie potrafie.

Pamiętka

— Co pani ma w tym medalionie?

— Droga mi pamiętka: kilka włosów mego męża.

— Przecież ma pani jeszcze żyje.

— Owszem, ale włosów już nie ma.

Sceptyk

Bankier do młodego hrabiego, oświadczyłając się o jego córce.

— No tak, ale jak stoją pańskie sprawy finansowe?

— Mam milion.

— Majątku, czy długu?

Roztropny mąż.

— Moja droga, jutro są twoje imieniny. Co chciałabyś, żebym ci kupił?

— Daj mi trochę czasu do namysłu.

— Ależ najchętniej. Daję ci cały rok.

Nasze dzieci

6-letni Jaś do swej rówieśniczki Basii: — No, no stróż z naszej ulicy umarł. Ciekaw jestem, czy pójdzie do piekła, czy do nieba?

— No przecież, że do nieba: będzie aniołem-stróżem!

Rozmaitości

Zony robotników pewnej firmy amerykańskiej wyrabiającej bieliznę damską, otrzymały listy z uprzedzeniem, że wobec tego że firma zaczyna fabrykować pachnące staniczki, nie należy podejrzewać mężów o niewierność, gdy będą wonni, wracając do domów. Szczęśliwcy...

Na szosach Alaski ustawiono tablice ostrzegawcze dla automobilistów, na których umieszczono napisy: Szofer, który całuje kobietę, prowadząc auto, dowodzi, że nie umie ocenić i smakować pocałunku...

W Orkneus (Anglia) kotka zaadoptowała małego szczura, którego karmi podobnie jak swoje kocięta. Przykład dla wielu ludzi.

ZE SZWAJCARII

Oplatek polskiej kolonii w St-Gallen

Z inicjatywy kilku b. kombatanów został urządzony po raz pierwszy w St. Gallen oplatek całej tutejszej kolonii polskiej. Zebranych w ilości kilkudziesięciu osób powitał serdecznie kpt. Paszkowski, między innymi znanych przyjaciół szwajcarskich, inż. Braegera i dra Braegera, następnie prezesa Zw. b. Komb. w Szwajcarii, Jakubowskiego, przedstawiciela Koła 2. D.S.P. por. Witkowski, oraz prof. Gołasia, kierownika polskiej szkoły-gymn. w Pestalozzi-Dorf, który tamtejszą działalność przyprowadził w pięknych narodowych strojach.

Por. Mierzwa przeprowadził w podniosłym nastroju wspólne łamanie się oplatkiem, poczem dzieci z Pestalozzi-Dorf pięknie deklamowały i grały polskie koledy na piszczałkach. Następnie w prostych żołnierskich słowach ppor. pilot Grabowski podzielił się z zebranymi swoimi przeżyciami z powstania warszawskiego; wywarły one na uczestnikach głębokie wrażenie. Dr Rucki zobrazował w pięknych słowach pierwszą swoją gwiazdkę na obczyźnie, którą przeżył jako 19-letni polski żołnierz w obozie wojskowym na Węgrzech.

Na wniosek kpt. Paszkowskiego zebrani postanowili zorganizować w St. Gallen polskie stowarzyszenie, które by zajęło się krzewieniem ducha polskiego, życia religijnego i przyjaźni polsko-szwajcarskiej oraz nawłazało łączność ze Związkiem Stow. Polskich w Szwajcarii. J.P.

SKLEP SPÓŁDZIELNI S. P. K. 54, rue Truffaut, — Paris 17^e Tel.: MAR. 52-66 metro: Rome, Clichy, La Fourche; autobusy: 66, 74, 54. POLECA wędliny polskie w najlepszym gatunku, chrzan, śledzie marynowane, grzyby, ogórki, kaszę hreczaną, jaglaną, perłóvkę, szproty ryskie, wódki czyste, żubrówkowe, wina włoskie, artykuły toaletowe, kosmetyki, pończochy nylonowe itp. Informuje, wysyła, załatwia paczki żywnościowe do Polski (do 20 kg) oraz innych krajów. Wysyła towary na prowincję za zaliczeniem pocztowym.

BIBLIOTEKA DOMU KOMBATANTA 20, rue Legendre (metro: Villiers) jest na usługi polskich czytelników w środy (19-20) i Soboty (15-17). S.P.K. Koło Paryż.

"LIBELLA" Składnica Książki Polskiej 12, rue Saint-Louis-en-L'ile, 12 PARIS IV^e. poleca ostatnie nowości: Z Kossak. Przymierze 1.075 M. Wańkiewicz. Ziele na kraterze 1.150 M. Winowska. Kto mi izy powróci. 400 W. Miłaszewska. Książniczka Dagny 435 Z. Grabowski. Anna. 450 T. Wittlin. Diabeł w raju. 725

Zadajcie bezpłatnych katalogów.

PRZEDSTAWICIELSTWA Francja Pónoena: Redaktor Mszczynski Stefan, 21, Cité de la Perche, Lens (Pas-de-Calais). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csa-ky, 132, Av. Marechal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadthausstr. 97. Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Bahnhofstr. 19, Schwandorf-Bayern, U.S.A. Zone.

Warunki prenumeraty: We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków. W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d. W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e). Tel.: WAGRAM 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30. OGŁOSZENIA: 1 cm. 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Imp. S.N.I.E., 32,r.de Ménilmontant, Paris 20^e. - Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński